



Wiadomości:

Kraj

Świat

Gospodarka

Sport

Kultura

Nauka

Fotografie

Regiony

Aktualności

Sport

Kultura

Szkoły

Szkoły wyższe

Komunikacja

Inwestycje

Zakupy

Forum

Wersja RSS



Co jest grane

[Kina](#)

[Nowe filmy](#)

[Koncerty, imprezy](#)

[Teatry](#)

[Muzea](#)

[Galerie](#)

[Zapowiedzi](#)

[Dla dzieci](#)

[Oceniamy restauracje](#)

TVP3 Wrocław

Inne serwisy

[Serwis papieski](#)

Wieża Ciśnień

Wrocław na fotografii

[Zoo](#)

[Zwierzaki](#)

[ABC Gazety](#)

[Informator miejski](#)

Reportaże

Zdjęcia

[Ludzie](#)

Pożegnania

Kontakt

[Napisz do redakcji](#)

[Biura ogłoszeń](#)



Fotografia (1953-1959) - wystawa zdjęć Zdzisława Beksiańskiego w Muzeum Narodowym



■ Marta Czyż 25-04-2006 , ostatnia aktualizacja 25-04-2006 17:07

Około setki czarno-białych zdjęć autorstwa Zdzisława Beksińskiego, artysty tragicznie zmarłego rok temu, można oglądać od poniedziałku 24 kwietnia w Muzeum Narodowym.

Ekspozycję trzeba zobaczyć przynajmniej dwa razy. Albo dużo więcej. Najpierw po to, aby ogarnąć zmysłami tę bogatą i różnorodną kolekcję. Potem - żeby w tym bogactwie i różnorodności odnaleźć jedną myśl, jeden koncept, która spaja kilkuletnią, pochodzącą sprzed pół wieku działalność fotograficzną artysty. Bo nie jest ona od początku czytelna i jasna, szczególnie dla tych, którzy zdjęć Beksińskiego wcześniej nie widzieli, a znają głównie jego surrealistyczne malarstwo.

Podczas zaledwie sześciu lat (1953-1959) działalności jako fotograf Beksiński zajmował się różnymi zagadnieniami dyscypliny - od portretu, przez pejzaż, w kierunku fotograficznej abstrakcji. Wystawę skonstruowano nie chronologicznie, ale według podobieństwa motywów lub techniki wykonania: osobno wizerunki osób, osobno otoczenia, w innym jeszcze miejscu kompozycje abstrakcyjne, kolaże fotograficzne lub luksografie.

To, co charakteryzuje abstrakcje fotograficzne Beksińskiego, to drobiazgowo przemyślana i zrealizowana koncepcja. Większość z nich jest świadectwem fascynacji artysty XX-wieczną awangardą, czasem nawet konkretnym twórcą (Jean Miró). Dzisiaj abstrakcje te niektórym mogą wydawać się anachroniczne, podobne kompozycje pojawiają się na światowych wystawach od wielu lat. Jednak w momencie ich powstania, przeszło pięćdziesiąt lat temu, były niewątpliwie prekursorskie na tle ówczesnej fotografii polskiej.

Abstrakcjom towarzyszą fotografie realistyczne: portrety lub fragmenty prowincjonalnego pejzażu. Są to najczęściej widoki zrujnowanych budynków i odrapanych ścian, wśród których pojawia się ludzka postać. Zdjęcia sprawiają wrażenie przypadkowych, jakby robionych z ukrycia. Ale to tylko pozory. Dla mnie najciekawsze są właśnie te prace, których sens i symbolika stają się czytelne dopiero przy dłuższym oglądzie. Pozorna przypadkowość kadru ustępuje wtedy miejsca przemyślanej koncepcji zdjęcia. Czasem pomaga tytuł ("Czekam", "Samotność" lub "Zima"), a czasem Beksiński liczy po prostu na wrażliwość widza. Zrujnowane mury, starzy, schorowani ludzie, ubogi pejzaż pozbawionych liści drzew - zdjęcia, które chciałoby się nazwać brzydkimi, odpychającymi. Ale nie obawiam się twierdzić, że są po prostu piękne.

Adam Sobota, który przygotował ekspozycję, zaryzykował stwierdzenie, że Beksiński, znany głównie dzięki swym dziełom malarskim, dopiero teraz objawia swój pełny geniusz. Po obejrzeniu wystawy nie mam wątpliwości, że ma rację.

„Fotografia (1953-1959)” - wystawa zdjęć Zdzisława Beksińskiego w Muzeum Narodowym (pl. Powstańców Warszawy 5), czynna do 28 maja

